



## PAWEŁ SZPAKOWICZ

---

Podporucznik rezerwy Paweł Szpakowicz, 36 lat, pracownik PKP Dyrekcji Warszawskiej, technik ruchu kolejowego, żonaty; 11 Baon Saperów Kolejowych.

---

Zostałem aresztowany przez kolejowe NKWD władz sowieckich 18 lipca 1940 r. Fakt aresztowania miał miejsce o godz. 1.00 w nocy, po pewnym obserwowaniu, aby [mnie] złapać w domu zgodnie [nieczytelne] prawa zostałem zabrany. Na miejscu zostałem poddany natychmiast rewizji osobistej, zabrali mi wszystkie dokumenty osobiste, tak kolejowe, jak i wojskowe, jako dowody stwierdzające tożsamość i pracę na PKP, względnie w wojsku. Całe mieszkanie zostało również poddane dokładnej rewizji, zabrali różne rzeczy pamiątkowe, fotografie i inne; przy rewizji żądano ode mnie broni, której ja nie miałem. Podczas aresztowania i rewizji było ich około dwunastu osób. Po rewizji zostałem odprowadzony do aresztu tymczasowego do jednego z pokoi o wymiarach dwa na dwa metry, w którym znajdowało się około dziesięciu osób. W pokoju tym byli kolejarze PKP już aresztowani, lecz później przyprowadzili jeszcze trzech złodziei kolejowych, którzy również zostali zamknięci. Pobyt ten trwał do dwóch dni, potem zaś całym transportem wywieziono nas do więzienia w Białymstoku, gdzie umieszczono nas w celach po 20–22 [osoby]. Czas ten, z możliwością poruszania się w celi, trwał jednak niedługo, bo po kilku dniach zaczęli uzupełniać cele aresztowanymi za przejście granicy. W pokojach zaczęło przebywać po 60–70 osób, jednak spotykali się między nami złodzieje, komuniści i inni, słowem bardzo wielka mieszanina ludzi ciekawych i nieciekawych wstrętnych typów. Życie zaczęło się bardzo ciężkie, tym bardziej, że badanie przez NKWD odbywało się w nocy, prawie codziennie. Po takim życiu codziennym wszystkich, przeważnie Polaków, załadowali do wagonów okratowanych i zaczęli przewozić dalej w głąb ZSSR, na północ, w kierunku Uchty. Jednakże przeważnie po drodze odwiedzaliśmy więzienia, z zatrzymaniem chociażby na parę tygodni. W okręgu obozów dotarcia do obozu pracy świeżo zbudowanych obozów pracowaliśmy przy robotach

ziemnych [używając] łopat i kilofów. Na roboty chodziliśmy pod konwojem. Jednak ten okres trwał niedługo. Po wybuchu wojny zaczęli nas przerzucać piechotą dalej o 200 km. Dalej pracowałem przy korowaniu pni, kopałem ziemię i woziłem beton na wózkach.

Skład więźniów – przeważnie Polacy, kategoria różna, narodowość polska, poziom bardzo wysoki, stosunki wzajemne między Polakami dobre. Budynki, gdzie mieszkaliśmy, bardzo brudne, higiena okropna, wyżywienie: kawałeczek chleba, rzadka zupa i nic więcej. Ubranie było swoje do pewnego okresu. Gdy się zniszczyło, były spodnie stare, tak zwane watawe i *tiełogriejka*. Po sądach ich nocnych ogłoszone były wyroki, dostaliśmy po osiem lat, jako to, że byliśmy przeciwko władzy sowieckiej. Wyrok ten otrzymałem w Kom. ZSSR. W nocy nie można było wyjść z baraku do ustępu pojedynczo, bo napadali i zabierali ostatnie łachmany. Złodzieje grasowali, przeważnie skazańcy sowieccy, tak w dzień, jak i w nocy. Mróz dochodził do 45–50 stopni, co strasznie dawało się we znaki. Żadnego politowania, pożywienia nie było. Praca trwała od godz. 6.00 rano do 18.00 wieczór. Za pracę tę otrzymywałem 700 g chleba i zupę wieczorem.

W tym czasie śmiertelność była tak wielka, że oni stworzyli lepszy kocioł, szczególnie dla tych wycieńczonych i umierających. Władze ZSSR czy to przy badaniu, względnie innych okolicznościach, badali jako osobę najgorszego człowieka, grożąc, bijąc, a nawet [nieczytelne] papierosem. Propaganda nastawiona przeważnie swoich do rozszerzania komunizmu.

Pomoc lekarska, jeśli człowiek temperatury nie ma, to chyba by zmarł, to wtedy dostałby zwolnienie. W szpitalu nie byłem, lecz widziałem, że żadnych lekarstw. Jedynie łożko, rycyna, jodyna. Nazwisk zmarłych nie pamiętam.

Łączności z krajem żadnej nie miałem, jak z rodziną, tak samo i ze znajomymi. Jedynie dowiedziałem się od znajomych przy spotkaniu w więzieniu, względnie w obozie pracy, że nawet dokładnie nie wiedzieli, co z moimi rodzicami jest. Wszystkie takie wiadomości niepewne i niedokładne, jednak tym żyłem i uspokajałem się, czekając, że wszystko jedno, tak długo nie będzie. Nie patrzeć na to, że ktoś z nas zostanie i nie umrze w tych szpitalach, gdzie duża była śmiertelność, przeważnie na biegunkę. Łączność z krajem była, inni mieli listy, a nawet paczki żywnościowe od rodzin, ja natomiast nic nie otrzymywałem, nie wiem dlaczego. Czy to ginęło, czy wprost nie [nieczytelne] mogłem nawiązać łączność z rodziną, a nawet i obecnie zastanawiam się, czy żyją rodzice, czy ich gdzieś władze sowieckie nie

wywiozły, gdzie byli [nieczytelne] w strony te. Ojciec posiadał swoją majątność, a brat i ja byliśmy oficerami Wojska Polskiego.

Po układzie polsko-sowieckim zaczęli stopniowo więźniów Polaków zwalniać i transportować do różnych miejscowości. Ja w jednym z transportów, jadąc do Wojska Polskiego, kierunek mając do Tocka [Tockoje], kiedy zostałem zwolniony z obozu, na Syberii spotkałem znajomych z Polski, których bolszewicy wywieźli przed wojną sowiecko-niemiecką z Polski na Sybir i oni mi powiedzieli, że w 1941 r. została aresztowana i osadzona w więzieniu moja żona, a syna i jej matkę razem jako zsylnych wywieźli na Sybir. O rodzicach moich żadnych wiadomości od nich nie dowiedziałem się. Jadąc dalej transportem, gdy już miałem pewne dane o synu i matce, zacząłem robić poszukiwania i znalazłem ich w rozpacz, biedzie i nędzy. Matka staruszka ok. 70 lat, która była niezdolna do pracy, która dogorywała, synek zaś zaczął chodzić po prostu za jałmużną. Po spotkaniu krewnych matki ulokowałem staruszkę u jej brata, ja zaś zabrałem syna i sam zacząłem starać się, aby dojechać jakoś koleją do armii polskiej, która była w trakcie organizacji. Kiedy miałem parę rubli na drogę, zabrałem syna i wyjechałem do armii, gdzie po ciężkich trudach dostałem się do sztabu, oddałem syna do junaków, gdzie i obecnie przebywa, ja zaś wstąpiłem do Wojska Polskiego, gdzie przebywam do obecnej chwili. Był to już czas najwyższy, dążeniem moim i marzeniem było, aby jak najprędzej służyć w naszych szeregach, jak ja, tak samo i syn.

Miejsce postoju, 3 marca 1943 r.